

Refleksje na temat bycia postdokiem w USA

Postdokiem być...

Dzięki wsparciu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej miałem możliwość wyjazdu do Lawrence Berkeley National Laboratory w Kalifornii. Następnie zostałem zatrudniony na stanowisku postdoca¹. W tej chwili pracuję jako postdoc w Brookhaven National Laboratory w Upton, Nowy Jork. Oba laboratoria należą do tzw. dobrych ośrodków – być może więc moje doświadczenia nie odzwierciedlają typowej sytuacji postdoca w USA.

W jednym zdaniu: postdoc w USA skupia się tylko i wyłącznie na twórczej pracy naukowej. Będąc tutaj już prawie cztery lata, muszę podkreślić, że cały czas zajmuję się tylko fizyką i nikt nigdy mi w tym nie przeszkadzał. Co więcej, jest sporo dobrych ludzi, pełnych pasji, którzy zawsze mają czas porozmawiać o fizyce. Pomysły – lepsze lub gorsze – rodzą się niemal każdego dnia. To jest to, co najbardziej lubię w byciu postdokiem w Stanach Zjednoczonych.

Przechodząc do szczegółów: na przykład dla wszystkich jest jasne, że prowadzenie zajęć ze studentami zaraz po doktoracie nie jest najlepszym pomysłem. Mam wrażenie, że wszyscy wierzą, iż to właśnie postdoc może zrobić coś ciekawego i lepiej go/jej nie rozpraszać rzeczami mniej ważnymi. Postdoc to jest okres, w którym (powtarzam) trzeba coś ciekawego zrobić, trzeba błysnąć, co nie jest łatwe, gdy sporą część czasu poświęca się na przygotowanie wykładów lub ćwiczeń, poprawianie i ocenianie kolokwium, konsultacje itd. Dodam, że pracując na uniwersytecie, niektórzy postdoci decydują się na dydaktykę, bo ponoć to dobrze wygląda w *curriculum vitae* i są za to dodatkowe pieniądze.

Również bardzo ważne jest to, że nie trzeba starać się o pieniądze na badania czy wyjazdy. Postdociowi wszystko podane jest na tacy. Każdy postdoc może przeznaczyć na wyjazdy kilka tysięcy dolarów rocznie. Nawet jeśli przekroczy budżet, to i tak na ważną konferencję zawsze znajdą się dodatkowe fundusze. Taka sytuacja pozwala na ciągły kon-

takt z ludźmi poza ośrodkiem macierzystym. Postdoc musi jeździć i chwalić się wynikami – musi zaistnieć w środowisku. Bez tego uzyskanie kolejnej pozycji postdoca jest bardzo trudne.

Ważnym elementem jest swoboda finansowa. Pensa jest wystarczająca, aby spokojnie utrzymać rodzinę i jeszcze zaoszczędzić na ewentualny powrót do Polski. O pieniądzu się nie myśli – one po prostu są.

Podoba mi się również to, że postdoców traktuje się poważnie. Na przykład, gdy przyjeżdża jakiś gość, nawet ktoś bardzo ważny, to kierownik zakładu przedstawia mu/jej każdego członka grupy, włączając postdoców. Jest miłe, że nie jesteśmy ignorowani – daje to poczucie pewności i przynależności do grupy.

A zatem wydaje się, że życie postdoca w USA to pogodna sielanka. Nie do końca, oczywiście. Ta swoboda ma swoją cenę. Jedyny obowiązek postdoca to dostarczanie ciekawych wyników naukowych i nie można się wytłumażyć, gdy ich brak. Dostajemy wszystko, więc i oczekiwania są najwyższe. Okazuje się, że dla wielu takie ciśnienie jest dokuczliwe. Trudno mi to zilustrować na przykładach – to się po prostu czuje. Taka sytuacja przekłada się na relacje pomiędzy postdocami, które – moim zdaniem – nie są najlepsze (oczywiście są wyjątki). Na przykład, rzadkością jest publikacja napisana tylko przez postdoców. No ogólnie nie współpracują oni ze sobą, ale za to chętnie konkurują.

Podsumowując: uważam, że sytuacja postdoca w USA jest bardzo dobra. Jest to takie dzieciństwo naukowe, kiedy dorośli wszystko zapewniają i można spokojnie skupić się na naukowej zabawie. Często słyszę od starszych kolegów, że okres postdoc był najlepszym etapem ich naukowej kariery. No właśnie – każdy postdoc, niestety, kiedyś się kończy i trzeba szukać stałej posady, co jest trudne i stresujące. Ale to już temat na inny artykuł.

ADAM BZDAK

Brookhaven National Laboratory

¹ Postdoc jest pierwszym etapem kariery naukowej, zaraz po uzyskaniu stopnia doktora, i trwa na ogół kilka lat.

Wydawnictwo PAU poleca...



SPIS TREŚCI

- Terho PAULSSON: *Sławiści z Lund na polskiej ziemi*
- Jan SURMAN: *Uniwersytety galicyskie w Monarchii Habsburskiej: nacjonalizacja edukacji i internacjonalizacja nauki?*
- Michał KOKOWSKI: *Co dalej z Mikołajem Kopernikiem? Historia, stan aktualny i perspektywy badań kopernikańskich w Polsce*
- Matthew KONIECZNY: *„Polska fizyka” i droga do „europejskiej” teorii kwantowej: Władysław Natanson i Pierwsza Konferencja Solvaya w 1911 roku*
- Stanisław DOMORADZKI: *Stanisław Zaremba (1863–1942). Fragmenty biografii w 120-lecie doktoratu*
- Kazimierz GROTOWSKI: *Władysław Świątecki (1926–2009)*
- Stanisław DOMORADZKI, Zofia PAWLIKOWSKA-BROŻEK: *O pewnych dokumentach z Archiwum Kapicy dotyczących pobytu Stanisława Natansona i Piotra Wertensteina w łagrach sowieckich*
- Józef I. SMAK: *W stulecie urodzin wielkiego astrofizyka profesora Stefana Piotrowskiego (1910–1985)*
- Andrzej Michał KOBOS: *Tomasz Niewodniczański (1933–2010) i jego zbiory. Kolekcja Marie-Luise Niewodniczańskiej – kontynuacja*
(Aneks: Kazimierz Kozica: Kartograficzne i historyczne wystawy z kolekcji dra Tomasza Niewodniczańskiego i towarzyszące im katalogi)
- Maria PŁOSZEWSKA-PAULSSON: *„Lew z Lea”. Leon Płoszewski – wydawca Wyspiańskiego i Mickiewicza*
- Jacek RODZEŃ: *Nie wszystko zaczęło się od Bunsena i Kirchhoffa – nieznanie wątki wczesnej historii spektroskopu optycznego (1810–1860)*
- Stefan Witold ALEXANDROWICZ: *Akademicka Komisja Geograficzna w Krakowie*
- Karolina TARGOSZ: *Francuscy goście w obserwatorium Heweliusza*
- Radosław TARKOWSKI: *Życie i działalność Konstantego Jelskiego – przyrodnika i badacza Ameryki Południowej*